DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzien. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi: - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji: Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres; we Francji: M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe, oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Paryzu: à la Librairie polonaise, R. Seine St. Germain 20. - oraz w Bruxelli, w drukarni P. Dehou, R. Grande Ile 6.

N° 9. DNIA 9 MARCA. 1851.

GŁOS Z GALICYI.

Dziennik poznański *Goniec Polski*, w 19 Numerze, zamieścił korespondencyę z Galicyi. Głos to boleści, oburzenia, ironii, — i jakoby gorzki wyrzut sumienia za popełnione błędy. Chcielibyśmy poczytywać tę korespondencyę, nie za luźne, pojedyncze zdanie, ale raczéj za nawrót opinii w tak zwanéj inteligencyi galicyjskiéj, która olśniona blichtrem kłamliwéj prowincyonalnéj Polskości, dając ucho ohydnéj reakcyi swojskiéj, poszła była za jéj głosem, na wabika *polityki utylitarnéj*. Wprawdzie korespondencya ta nie oznacza jeszcze wydobycia się na drogę ubitą i twardą, —świadczy przecież o postrzeżeniu się na fałszywym reakcyjnym kierunku, wiodącym przez błota coraz plugawsze, głębsze, w bezdenną otchłań samobójstwa i zdrady ojczyzny.— Oto głos galicyjskiego korespondenta:

.... «Uczepiwszy się wzrokiem tych okrętów, któremi burza dwuletnia po Europie miotała, sami stanąwszy na brzegu, statki te wyładowaliśmy naszemi nadziejami, lecz uczuliśmy nieprzezwyciężony wstręt do téj wody, któréj innym winszowaliśmy. Żywiliśmy się tylko nadziejami, w sobie żadnego uczucia nie budząc. Taki tryb postępowania zdaje się być do wiary niepodobnym, bo zdawałoby się, że nadzieja cuci z uśpienia, nakłania do pomocy losowi, zachęca do pracy. Bywa tak. Lecz jeżeli kto energię swą w nadzieję wytęży i już jéj na co innego nie zostawi, to ona go do snu ukołysze, każe czekać lepszych czasów, pobłażać będzie systematycznéj gnuśności. Że zaś ostateczności się schodzą, więc zupełne oddanie się nadziei umysł czyni lekkomyślnym i do ważniéjszego zajęcia niezdolnym; zupełny zaś brak jéj serce zatruwa rozpaczą i obdziera je z sił.»

«Nieczynność zrobiła nas wiotką rośliną, która sama utrzymać się nie może, bo nie mając w sobie rdzenia indiwidualności, czepia się silniéjszego krzewu. Zaprawdę, powiedziałbym, że indywidualnością naszą stał się wstręt do moralnéj i do fizycznéj pracy. Toteż tak nim przesiąkliśmy, że kiedy w roku 1849 rozbiły się wszystkie nadzieje, wpadliśmy w drugą stronę, to jest zwątpienie. I w jednym i drugim razie nie przystawało nic, jak tylko założyć ręce. Powiedzieliśmy sobie: «Austrya nas «wzięła za łeb, przepadło wszystko. Od niéj zależy na«sze życie, mienie; od niéj nawet skarby moralne na«széj narodowości.« Więc póki jeszcze na Węgrzech grzmiały działa, o ileśmy im wierzyli, oburzaliśmy się na tę protekcyę naszéj narodowości, którą nam ministeryum w Kromieryżu przyobiecało; lecz kiedy Vilagos i Temeswar położyły koniec téj kampanii, która podobno z daleka tylko była tak świetną jak o niéj mówiono, zwiesiliśmy głowy i przypomnieliśmy sobie artykuł 37 konstytucyi kromieryżskiéj, gwarantujący nam język ojczysty i narodowość!! Mówiliśmy więc daléj: »pilnuj«my tego co nam dano, skarbmy sobie łaski nowego «pana i szafarza dobrodziejstw, schlebiajmy mu, płasz«czmy się przed nim, pozbądźmy się wszystkiego co «go razi; piękne nadzieje odłóżmy na późniéj, myśl«my o sobie, to jest o prowincyi i nieużytecznym upo«rem nie drażnimy mocniéjszego.» Do takich konsekwencyi zawiodła nas nasza polityka.

«Na szczęście, powtarzam, na szczęście pojawiła się konstytucya galicyjska i patent o indemnizacyi. Ministeryum dało dowód wielkiego nierozumu, okazując się tak nieprzyjazném szlachcie galicyjskiéj; bo zdradziło się, że w niéj przeczuwa jeszcze siły żywotne, których ona sama w sobie nie czuła, że nie wierzy polityce serwilizmu, bo ją bierze za uniform, bez którego na pokoje cesarskie wejść nie można, ale który się zrzuca skoro się jest u siebie. Ono lepiéj trzymało o nas, niźli my o sobie, i wstyd powiedzieć, stało się rzeczywistym stróżem naszéj narodowości, dobrodziejem patryotyzmu, bo walą nas po grzbiecie, oddają na legalną rzeź chłopską, śmierć naszą majątkową i publiczną podpisują w konstytucyi, prażą nas za to, żeśmy w Austryi szukali zbawienia. Ministeryum wystraszyło nas z podwoi austryackich, i to jest ostatnie słowo jakie powiem o przeszłorocznych statutach.«

Trudno zaprawdę lepiéj zbadać, głębiéj zbrodzić przeszłość, jeszcze świeżą i mętną. Autor korrespondencyi przypatrzył się bacznie symptomatom choroby, w jaką popadła szlachta galicyjska i wymienia je po kolei. Naprzód, bierne pokładanie nadziei w c z e m c i ś i w k i m c i ś, wstręt od samodzielnego wystąpienia. Potém zupełne zwątpienie. Nakoniec nikczemne przyczepienie się do blichtrów austryackiéj konstytucyi.

Oto trzy symptomata, trzy stopnie choroby, wynikające jeden z drugiego, następujące jeden po drugim, a przez korrespondenta wytknięte ściśle i trafnie, orzeczone dobitnie.

Lecz co to za choroba, zkąd pochodzi, jak się wszczęła, gdzie jéj główne siedlisko? tego korrespondent nie wykazał— nad tém nie zastanowił się nawet. Nie dziw więc, że i lekarstwa jakie podaje, muszą być empiryczne.

Źródłem i przyczyną niemocy, słowem chorobą objawioną powyższemi symptomatami, jest: b r a k p o l i t y c z n é j m y ś l i i d ą ż n o ś c i.

To złe zastarzałe, wewnętrzne, trawi oddawna szlachtę galicyjską, a raczéj posiadaczy dóbr w téj prowincyi.

Od pierwszego rozbioru Polski po rok 1831, przez lat prawie sześćdziesiąt, Galicya drzymała w ciągłym ohydnym letargu. Nie było w niéj żadnego publicznego życia, ani nawet literackiego. Wszelka polskość, wszelkie wznioslejsze uczucia zamykały się w ciasnych obrębach domowego obejścia, bez żadnéj wzajem styczności, bez żadnego środkowego ogniska. Rok 1792 i 1794, wyprawy napoleońskie, nie dotknęły prawie Galicyi: — bo napad Deniski, wojna w 1809 r. i rozgałęzienie przedlistopadowych spisków, były tylko czynami zewnętrznymi, że tak powiemy, echem tego co się działo gdzie indziéj. Nie brakowało pojedynczych i bardzo licznych poświęceń, nie brakowało osobistego patryotyzmu; ale nie było politycznéj myśli i dążności, któraby jedynie doprowadzić mogła do jakiegokolwiek zbiorowego czynu, wywierającego przeważny wpływ na sprawę ojczystą.

Powstanie listopadowe ocuciło Galicyę. Wszakże rozbudzonemu w niéj życiu, nie dostawało po staremu zbiorowéj myśli politycznéj, a warszawscy kierownicy powstania, nie tylko że téj myśli nie podnosili, ale owszem sami ją tłumili i odtrącali. Wszystko więc znowu skończyło się na indiwidualnych luźnych poświęceniach, z małą bardzo korzyścią, a bez żadnéj wagi i znaczenia.

(*Dokończenie nastąpi.*)

DZIEŃ 24 LUTEGO.

Emigranci francuzcy w Londynie, w połączeniu z emigrantami innych narodów, uczcili trzecią rocznicę Rewolucyi Lutego dwóma bankietami. Jeden, zwołany przez Ludwika Blanc i zwolenników jego nauki, obéjmował różnych odcieni komunistów. Drugi urządzony przez *Braterskie Stowarzyszenie Demokratów-Socyalistów francuzkich*, zgromadził tych wszystkich, którzy, kładąc narodowość za podstawę przymierza Ludów, a rzeczywiste wszechwładztwo Ludu, za warunek urzeczywistnienia wewnątrz świętych zasad Wolności, Równości, Braterstwa, nie odbiegają wielkiego powszechnéj Demokracyi obozu.

Salę, przy ulicy John Street, przyozdabiały po nad trybuną dwie czerwone chorągwie, uwieńczone czapką frygijską. Na jednéj z chorągwi był napis: *Rzeczpospolita Demokratyczna i Socyalna*; na drugiéj: *Wolność, Równość, Braterstwo*, a w środku między dwiema chorągwiami napis: *Naszym braciom nieobecnym (à nos frères absens)*.

Około godziny 6téj z wieczora zasiadło do stołu około 300 osób.— Zaproszenie posłane było członkom komitetów: polskiego, włoskiego i niemieckiego, kilku wychodźcom węgierskim i redaktorom dzienników demokratycznych londyńskich.

Około godziny 8méj przeszło 300 osób zaproszonych napełniło galeryę. Ob. Caussidières rozpoczął posiedzenie toastem: *Dniom Lutego!* Pomiędzy mówcami występowali: Ledru-Rollin, Martin Bernard, Rattier, Karcher, Dury w imieniu Demokratów w Hâvre i inni. W imieniu Centralizacyi T. D. Pol. przemówił Ob. Podolecki, przedstawiając wypadki 1848 w Poznańskiém, w Galicyi, i przypominając jakie rękojmie złożyła Polska w ostatnich czasach, zasadzie solidarności narodów, przez nią samą tylko pojmowanéj i dokonywanéj. Przemówili także: z Niemców Arnold Ruge, z Włochów Montecchi, z Węgrów Hyacynt Ronay, z Anglików redaktorowie dzienników demokratycznych londyńskich, Julian Harney i Reynolds; a oprócz tego odczytany został adres od *Braterskiego Stowarzyszenia Demokratów angielskich*. Józef Mazzini, który świéżo przybywszy do Anglii, na obchodzie znajdować się nie mógł, nadesłał swe pismo zakończone toastem: *Rewolucyi Lutego,—spólnego dziedzictwa Europy republikanckiéj*. Pismo Mazziniego odczytał Ledru-Rollin.

Głos cechujący całą tę uroczystość, a który jedno, zgodne, niewstrzymane obudził uniesienie we wszystkich słuchaczach, był głos Ledru-Rollina na cześć *Samorządu Ludu* (Gouvernement direct du peuple) i *Solidarności Narodów*. Treść rozwiniętych przez niego zasad znaleść można, co do części piérwszéj, w artykule Ledru-Rollina w Nrze 17 *La voix du proscrit*, a co do drugiéj, w odezwie Komitetu Centralnego Demokracyi Europejskiéj z powodu rocznicy 24 Lutego. Ale w czém z pisma wyobrażenia utworzyć sobie nie można, i czego my opisać nie przedsiębierzemy, był to zwrót ku wielkiéj protestacyi 13go Czerwca, którą, pomściwszy na potwarcach, okazał w prawdziwém znaczeniu, jako czyn poświęcenia się dla pogwałconéj na ludzie rzymskim zasady Solidarności narodów. Był to głos sumienia i serca; trafił też do sumień i serc wszystkich, i porwał je niewymówném uniesieniem za sobą. Mogą jeszcze stronnicy samolubstwa i utylitaryanizmu, mędrkowie i doktrynerzy zarzucić czynowi temu nierozum; ale ludzie poświęcenia i zasad nie mogą w nim nie widzieć zaprzeczenia początkowéj niedorzecznéj Lamartina polityki.

Posiedzenie zakończyły śpiéwy republikanckie. O północy rozeszło się zgromadzenie przejęte uczuciem braterstwa i nową otuchą lepszéj bliskiéj przyszłości.

Przyszłością tą dla nas jest: Rzeczpospolita Demokratyczna Polska.

KOMITET CENTRALNY DEMOKRACYI EUROPEJSKIÉJ.

Bracia!

Jeżeli z pośród mąk, katuszy więzień i cierpień wygnania, jeżeli pomimo łez tylu rodzin w żałobie, pomimo tylu ciemiężonych ludności, rzucamy wam dziś słowo nadziei, jest to dla tego, że rok który się rozpoczyna, rok czwarty Rzeczpospolitéj powinien być rokiem sprawiedliwości i naprawy.

Ufajcież więc, bracia; jego opatrznościowego posłannictwa nic odwrócić nie zdoła; myśl albowiem zbawienia, którąśmy wszędzie zbadali, wzrosła niezmierzenie pod uciskiem i gwałtem.

Naprożno we Francyi zdwojono surowość prawa; naprożno stłumiono głos ludu, ścieśniając głosowanie po-

wszechne; naprożno bardziéj niż kiedy podeptano ludy Europy i skierowano ku Renowi i Alpom wojska koalicyi monarszéj: światło zabłysło w duszach, a każde serce stało się nowéj wiary świątynią.

Nie można wrócić do przeszłości, jak nie podobna wskrzesić umarłych. Rewolucya Lutego nie mogła być wstrzymana na długo w swym potężnym pędzie, gdyż racyą jéj bytu był postęp czasu i rozwój ludzkiego umysłu.

Ztąd ten zarówno dziwny jak niespodziéwany wypadek! Po trzech latach władzy i godów, nieprzyjaciele nasi przywiedzeni są do owego bezsilnego wyznania: *Rzeczpospolita tylko jest możebną.*

Dla czegoż to bracia?

Oto iż Rzeczpospolita,—owa święta arka nieprzedawnionych praw rodzaju ludzkiego,— drzymała, mimo ich wiedzy w głębi sumienia tych nawet, którzy jéj bluźnili. Uroczysty to hołd złożony nieśmiertelności prawa.

Zatrząść, wywrócić trony, było łatwém; wystarczało na to przejąć się duchem dawnych rokoszów; ale było to dopiéro połową zadania, i dla tego upadliśmy.

Zabezpieczyć, iżby po zwycięztwie lud nie dał sobie wydrzéć praw swoich, dokonać solidarności pomiędzy wyjarzmionymi narodami; to było wiedzą i tajemnicą przyszłości. Luty téj tajemnicy nie odkrył; musiała ona wynurzyć się z prześladowania, nadużyć,— i wasi nieprzyjaciele spełnili to dzieło. Przeznaczone było albowiem, iż rewolucya, pełna miłosierdzia przy swojéj kolebce, ma pozostać bez zmazy.

Dokonana jest przeto i druga połowa pracy. A teraz, gdy robota prześladowców spełnioną,— ta, która zawisła na oblaniu krwią idei, aby jéj wzrost przyśpieszyć, —jakaż może być rola ich na świecie? Oto, jak wszystkie plagi boże, ustąpić powinni. Cóż znaczy przeto ich tryumf pozorny? Podobni do owego rycerza wieków średnich, o którym podaje legenda, postępują, walczą jeszcze, lecz umarli na zawsze!

Koniec już arystokracyom i królom; lud stoi na ich zwaliskach; jutro on panować będzie. Powtarzamy, nie dać się ogołocić pośród tryumfu, to powinno być odtąd jego jedyną troską. Francya, owa rodzicielka rewolucyj, woła teraz: Bezpośredni rząd Ludu — bodajby była usłuchaną.

Do niéj także podźwignąć zasadę braterstwa między narodami, ów dogmat solidarności ludzkiéj, tak niegodnie zdeptany przez kierujących jéj rządem, przez wszystkie te upiory wiodące pogrzeb przeszłości.

Lecz jeżeli, czego Boże uchowaj, Francya niepomna swéj chwały i najpierwszych obowiązków, trwać będzie dłużéj pod jarzmem; jeżeli zrzecze się początkowania, jakie przypadło jéj potrzykroć w przeciągu lat sześćdziesięciu— wolność nie umrze przez to w Europie!— Skoro wyobrażenia dojrzały, nie zabraknie im narzędzi, i przypomnijmy sobie, że one często najsłabszym i najbardziéj pognębionym ludom dają miecz i siłę.

Nie narzekajmy więc bracia na nieszczęsne dnie upłynione, skoro one posłużyły do tryumfu prawdy, skoro wkrótce rozradują się serca nasze najszczytniéjszym widokiem, gdy dwieście milionów mężów, używających niepodległości, postępować będzie ku urzeczywistnieniu Rzeczpospolitéj powszechnéj.

Co do tych, którzy polegli w owych dniach świątecznych, kiedy zwycięztwo prowadziło do attaku lud zmieniony w żołnierza, niech spoczywają w swéj chwale obok męczenników, co mniéj szczęśliwi ale niemniéj waleczni, zginęli na rusztowaniu za swe usiłowania o zdobycie wolności.

Zamykając na zawsze podwoje świątyni wojny, Ludzkość nie zapomni co winna pamięci tych bohaterów, których poświęcenie za życia a przykład po śmierci, wytknęły nam drogę kierunku.

Bracia więzień, bracia wygnania, bracia boleści, łez, nędzy, my wszyscy którzy cierpiemy i wyznajemy wiarę republikancką— pozdrowienie 24mu Lutego!

Pozdrowienie dniu rocznicy odrodzenia! Niech pamięć jego ożywia ludy wśród walki, i niech służy nam wszystkim za naukę przy skutku!

Za Komitet Centralny Demokracyi Europejskiéj,

Ledru-Rollin.—J. Mazzini.—W. Darasz, Czł. deleg. Centr. T.D.P.—A. Ruge b. czł. Zgr. nar. frankf.

WIADOMOŚCI.

Według sprawozdania z czynności Towarzystwa kredytowego ziemskiego w królestwie kongressowém, okazuje się, iż wierzytelność Towarzystwa, kończąca się z r. 1854, obciąża dóbr 756, pożyczką 29,072,000 zł. pol; wierzytelność zaś po rok 1866 trwać mająca, zahypotekowana jest na 5,090 dobrach z summą złp. 310,489,500. Ogólna zatém wierzytelność Towarzystwa wynosi złp. 339,561,500. Listów zastawnych znajduje się w obiegu 213,672,500. Należność do pobrania od stowarzyszonych wynosiła złp, 15,559,178 gr. 23. Na rachunek takowéj wpłynęło złp. 9,589,174 gr. 1. Zalegało na dobrach z dniem 13 Stycznia 1851 złp. 5,970,004 gr. 22.

—Dyrekcya ubezpieczeń królestwa polskiego podała do wiadomości publicznéj wypadki głównéj kassy oszczędności, z czasu siedmioletniego jéj istnienia. Książeczek oszczędności było wydanych 11,915, na które w 78,962 wnioskach złożono złp. 4,577,101. Przez 13,926 wypłat, z których 6,056 było całkowitych, uczestnicy podnieśli kapitał wynoszący 3,358,965 złp. 10 gr. Z początkiem roku 1851, pozostało 5,852 uczestników, posiadających w kassie złp, 1,411,005 gr. 5. Prezesem dyrekcyi jest Fryd. hr. Skarbek. Na wniosek dyrekcyi, kommissya rządowa spraw wewnętrznych zatwierdziła w roku zeszłym ustanowienie kass oszczędności w Radomiu, Lublinie, Suwałkach, Kaliszu, Włocławku, Łodzi i Częstochowie, z których każda zostawać będzie pod zarządem oddzielnéj rady nadzorczéj, mianowanéj z pomiędzy obywateli i urzędników w mieście osiadłych, bezpłatnie urzędujących, a nadto pod szczególną opieką Radcy powiatowego dyrekcyi ubezpieczeń. W pierwszych dniach b. r. otworzone zostały kassy w Radomiu, Lublinie i w Włocławku. W pierwszéj złożono 412, w drugiéj 187, w trzeciéj 103 rubli srebrnych.

— Rada administracyjna królestwa polskiego wydała rozporządzenie zniżające cenę soli od 1 Stycznia r. b. Za jeden pud (40 funtów polskich) soli kamiennéj białéj, szybikową zwanéj, w beczkach, kruchach i bałwanach, płacić się będzie 90 kopiejek (6 złp.); za sól zieloną wszelkich kształtów, jako

też warzoną po 80 kopiejek. Taksa dotychczasowa dla szynkarzy, szczegółową sprzedażą na funty zajmujących się, zniża się na każdym funcie po jednéj kopiejce (2 grosze pols.), tak że funt soli sprzedawać się odtąd będzie po 3, 2¾ i 2½ kopiejki, stosownie do odległości od składów magazynowych. Konsensa na szynki cząstkowe wydawane być mają do wszystkich bez wyłączenia miast, wsiów i osad w kraju. Każdy uzyskać je może, bez względu na różnicę płci i wyznania.

— *Goniec Polski* podaje z Warszawy następującą wiadomość: Od d. 15 Lutego r. b. wejdzie w obieg w królestwie nowa moneta zdawkowa czysto rossyjska. Dotychczas, jak wiadomo, pieniądze Królestwa Polskiego miały przynajmniéj dwa napisy: polski i rossyjski. Monety téj jest sześć rodzajów: 5cio-kopiéjkowa, 3-kopiéjkowa, 2-kopiéjkowa, 1-kopiéjkowa, pół-kopiéjkowa, ćwierć-kopiéjkowa. Pierwsze trzy rodzaje mają po jednéj stronie herb cesarstwa, po drugiéj napis w języku rossyjskim wskazujący wartość monety i rok wybicia; drugie trzy rodzaje mają z jednéj strony literę początkową imienia cara; z drugiéj napisy: na sztuce jedno-kopiéjkowéj taki jak na 3ch pierwszych; na sztuce pół-kopiéjkowéj, w języku rossyjskim: *Deneszka*, i rok wybicia; na sztuce ćwierć-kopiéjkowéj, w języku rossyjskim: *Połuszka* i rok wybicia.

— Według ostatniego sprawozdania Towarzystwa naukowéj pomocy księstwa Poznańskiego, okazuje się, iż przychód wynosił w ciągu ostatniego roku 7,586 talarów. Summa ta okazała się niedostateczną na pokrycie całorocznych wydatków, a niedobór 771 talarów musiał być pokryty sprzedaniem listów zastawnych, z rezerwy zebranéj w lepszych czasach w ilości 350 talarów i z zaległości, które z lat poprzednich wpłynęły. Te zaległości dochodzą summ neapolitańskich. Nieszczędzono odezw, listów do każdego członka z osobna wystosowanych, próśb i przedstawień; wszystko napróżno! Młodzieńców kosztem Towarzystwa wspiéranych było przy końcu roku 144; na uniwersytetach 13, w gimnazyach 73, w seminaryach nauczycielskich 53, w przemysłowym zawodzie 5. W ciągu roku jeden stypendyat ukończył studya prawnicze, jeden został doktorem medycyny, 2 wstąpiło do seminaryum duchownego, 1 wyszedł na uniwersytet, 7 przeszło z gimnazyum do alumnatu młodzieży sposobiącéj się do stanu duchownego, 72 złożyło popis na nauczycieli elementarnych, 2 zostało czeladnikami, 30 utraciło wsparcie.

— Magistrat miasta Poznania wygotował na początku Stycznia r. b., sprawozdanie z działalności miejskiéj kassy oszczędności za rok upłyniony. Kassa ta, od 1838 roku istniejąca, przyjmuje wnioski od 15 sreb. groszy (3 złp.) do 500 talarów. Płaci prowizye po 3 1/3 od sta od summ niższych od 200 talarów, od wyższych zaś po 2 1/2. W końcu 1849 r. było w kassie 178,136 talarów 7 sr gr. 3 fen. Wypłacono w ciągu 1850 roku 53,844 talarów 5 sr. gr. 7 fen. Zostało w końcu 1850 roku 124,292 talarów 1 sr. gr. 8 fen. Książek kwitowych kursowało 2370, z tych należało do służących 603, do rzemieślników 200.

— *Tygodnik Cieszyński*, pismo dla ludu, wychodzące w Cieszynie (Szląsk austryacki), zostało zakazane w Galicyi, w Krakowie i na Bukowinie, jako rozszerzające, według komendanta Khevenhullera, nieprzyjazne usposobienia dla rządu między średnią a niższą warstwą ludności.

Czytamy w dzienniku *Times* co następuje: Listy otrzymane w Paryżu z Konstantynopola z d. 17 z. m. oznajmują, iż kwestya dotycząca wychodźców w Kutahia, została już ostatecznie załatwioną. Cesarz austryacki daje im zupełną amnestyę, z warunkiem złożenia deklaracyi, iż nigdy do Węgier nie wrócą. Ośmiu jest z pod téj amnestyi wyjętych, i ci mają pozostać w Kutahia aż do dalszych rozkazów. Między wyjętymi z pod amnestyi znajdują się: Koszut i hr. Bathyany. Porta ma wysłać kommissarza w towarzystwie urzędnika ambassady austryackiéj Eder, celem przekonania się o tożsamości uwolnionych i odebrania od nich deklaracyi. Poczém wyjadą amnestyonowani do Moundania, gdzie znajdą statek turecki dla zawiezienia ich gdzie zechcą. Rząd turecki podejmuje koszta podróży.

— Dwóch Polaków z byłego legionu węgierskiego, którzy wraz z innymi dali się nakłonić do wyjazdu do Ameryki, dobrowolną śmiercią, z nędzy i rozpaczy, zakończyło życie. Są to: Klimaszewski, który się rzucił pod koła machiny parowéj, i major Niedzielski, który się zastrzelił.

— W pierwszych dniach Stycznia r. b. ministeryum austryackie, ogłosiło budżet z drugiego kwartału 1850 r. Rezultat jego tak jest smutny, iż najprzychylniéjsze nawet głosy rządowe umilkły. Jakoż niedobór w ciągu trzech miesięcy wynosił przeszło 18,500,000 złotych reńskich (około 46,250,000 franków). Na 46,500,000 złotych reńskich ogólnego dochodu. Wojsko samo spotrzebowało 31,000,000; wydatki zaś ministerstwa oświecenia nie doszły 800,000.

— Podania o rozległości i ludności Rossyi są niepewniéjsze niż każdego innego kraju. Dotąd obliczono dopiero powierzchnię 57 gubernii, na zasadzie wydanego przez urząd topograficzny atlasu. Wziąwszy dla innych gubernii najwięcéj uzasadnione podania, Rossya europejska obejmuje mil kwadratowych 99,489, z których dwódziesta część jest uprawna; ludność zaś wynosi 60,000,000. Najwięcéj zaludnione są środkowe prowincye, liczące około 2000 mieszkańców na milę kwadratową, potém Polska kongresowa (1918 na milę) i Podole. Najmniéjsza ludność jest w gub. Archangielskiéj, gdzie tylko 16 ludzi na milę kw. wypada. W Syberyi zaledwie 13 liczą na milę, a w guberniach Tomskiéj i Irkuckiéj 3 i 1½. Wyznanie greckie liczy około 50,000,000 dusz, rzymsko-katolickie 6,700,000, ewangelickie 3,300,000, mojżeszowe 600,000, mahometańskie 500,000.

Na sto osób trudni się:	w Rossyi.	Austr.	Pruss.	Franc.	Anglii.
Rolnictwem	76.	69.	61.	62.	32.
Przemysłem	15.	13.	25.	29.	46.
Szlachty, urzędników, duchownych i wojskow. jest	9.	18.	14.	9.	22.

Składka
na braci przybywających z Szumli.
Lista 4ta

Z Francyi. Zawadzki M.V. franków 5. — Grodzicki fr. 1 c. 50. — Grabski fr. 1. — Hausner Dr M. f. 5. — J. S. fr. 5. — M. F. f. 5. — J. F. f. 10. Ogółem fr. 32 c. 50.

Z Anglii. Swiderski funt 1. — Przyjaciel na ręce Swiderskiego szylingów 10. — C. Duve s. 5. — K. S. s. 5. — S. S. s, 1. — X. X. s. 5. — J. B. T. s. 2. — W. B. s. 2 d. 6. — W. W. s. 1. — Nowosielski Feliks s. 1. — Willy Linton s. 2. — Crayg s. 5. — Ogółem funtów 2 szyl. 1 d. 6, czyli fr. 76 c. 85.

Ogół listy 4téj franków 109 cen. 35.
Ogół list poprzednich . . 620 « «

Razem . . . . franków 729 cen. 35.

Sprostowanie. — W liście 2éj składek na braci przybywających z Szumli (str. 28), zaszła omyłka w dodawaniu: zamiast funtów 8 szyl. 13, powinno być: funtów 8 szyl. 9.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. – W BRUXELLI.